

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
50 hal.

Imseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

W Imię Boga — Ku lepszemu przyszłości!

**Czas najwyższy wyrównać za-
ległości.**
ADMINISTRACYA.

Ojcowie szkolnictwa.

II.

Zwrócono się zatem po raz pierwszy do szkół ludowych, żądając od nich większej i wydatniejszej pracy nad uświadomieniem narodu. Chłop był wówczas „cesarski“ — chciało żeby był polski lub ruski. A tu owe szkoły stały na tak prymitywnych podstawach, tak działały niedołążnie, a co ważniejsze w kierunku nienarodowym, obcym, że okazała się potrzeba reformy szkół ludowych.

Po rozpatrzeniu się w sytuacji, przekonano się, że niema co reformować, że szkoły są tak złe, w dodatku nieliczne, że trzeba je stworzyć dopiero, nadać im kierunek, wyszukać metodę uczenia, słowem stworzyć postępową instytucyę, na co potrzeba było wiele danych i środków. Praca zaś była tem trudniejsza im większe zaniedbanie. Duchowieństwo powołane do nadzoru szkół, było niezdolne do podjęcia takiej reformy, gdyż nie rozumiało dążeń ówczesnych patriotów a nawet sądziło, że to jest zamach na jego stan posiadania; dla rządu ówczesnego była ta sprawa podobnie obojętna, jak jest obojętną do dnia dzisiejszego. Nie pozostało więc nic innego, jak tylko aby kraj objął ster oświaty ludowej. Powstała tedy Rada Szkolna krajowa, a wśród członków tej autonomicznej magistratury znalazł się inspektor krajowy Stanisław Olszewski.

Co zaczął być ów pan? skąd on się tam wziął? odpowiemy, że był to zwyczajny suplent gimnazjalny, na drugie pytanie milczeć wolimy; dość, że wśród mężów rozgłośnych wówczas w kraju z nauki, charakteru i serca zdecydowano się na p. Stanisława Olszewskiego, któremu przypadło najważniejsze zadanie t. j. przeprowadzenie reformy ówczesnej szkoły ludowej.

Jak wyglądać miała ta reforma? co przedsięwziąć należało? nikt nie wiedział. Wysłano zatem p. Olszewskiego kosztem kraju za granicę, aby tam przyjrzał się urządzeniom szkolnym. I pojechał p. Olszewski. Jak długo bawił? — gdzie przebywał? — co widział? — czego się nauczył?... są to pytania, na których odpowiedź nie tak łatwa; potrzebaby dopiero badań, bo p. Olszewski nie złożył do publicznej wiadomości sprawozdania, na co zresztą szkoda obecnie czasu, chociaż nie ulega wątpliwości, że przy cygarze i czarnej kawie opowiadał szeroko swoje badania naukowe.

Złośliwi utrzymują, że p. Olszewski zajechał podobno aż do Paryża, z czegooby sądzić można o obfitej subwencji na podróż; mówią nadto że lubiał zajeżdżać do pierwszorzędných hoteli, że, ale ta należy do bajek, których jestem przeciwnikiem. Zresztą szkoda na to miejsca w dzienniku, co dał przytułek dla niniejszego artykułu. Jedna tylko okoliczność zadziwia nas mocno, a mianowicie: że ile razy chciał się kto dowiedzieć, jakie instytucyę szkolne zwiedził p. radca? i jaki był stan owych szkół? jaką metodą nauczania? — o tem wszystkim milczał upornie p. Olszewski. Zaznaczam z zastrzeżeniem, że tak mówią złośliwi; ja sam nie mogłem zbadać tego u p. Olszewskiego, bo nie wypadało trapić go tak niedyskretnymi pytaniami i narażać się na odmowę wszelkich wyjaśnień. Owszem sądzę, że zdobycz pana rady za granicę musiała być znaczna, jeżeli na jej podstawie najwyższa magistratura szkolna sformułowała zasady, na których oparło się późniejsze szkolnictwo i które przetrwały aż do słynnych instrukcyi i planów Bobrzyńskiego.

System Olszewskiego nie przetrwał swęgo twórcy; równocześnie z jego ustąpieniem zniknął i jego system, co jest najlepszym dowodem jego wartości!

Sprawiedliwość każe przyznać, że ten nowy system lepszym był od poprzedniego, który zasadzał się na mechanicznym wyuczaniu kilku przedmiotów oraz skrupulatnem a bezmyślnem wypełnianiu prak-

tyk religijnych; — nowy system bowiem ożywił świeżem powietrzem zatęchłą i zaskorupiałą instytucję szkolną i poruszył w niej krew zastygającą przez wprowadzenie do planów nauk przyrodniczych t. zw. realiów.

Jak wyżej zaznaczyliśmy mówiono plan odpisany przez Olszewskiego z niemieckich szkół, przez lat 25. Nigdy może nie było tyle skarg na lichy system szkolny, co w owym ćwierćwieku. Mimo bowiem obszernego miejsca, jakie zajmował język niemiecki, metoda niewłaściwa, wyłącznie gramatyczna była powodem, że młodzież coraz mniej tego języka wносиła ze szkół a co smutniejsza, nie rozwijał w dostatecznej mierze nauki języka ojczystego.

Młodzież wychodząca ze szkół mówiła i pisała wprawdzie bądź po polsku, bądź po rusku, ale w duchu i myśli niemieckiej. Słowa były ruskie lub polskie, lecz styl i wyobrażenia niemieckie. Dla braku książek szkolnych mimo znakomitych wzorów Komisji edukacyjnej, które wskazywały jak winna wyglądać książka szkolna, tłumaczono dosłownie podręczniki niemieckie, wtrącając tu i ówdzie lichy artykuł z dziejów narodu. Niestety podręczniki te przetrwały z małemi zmianami do dnia dzisiejszego. Lecz to nie było winą Olszewskiego...

Cóż on bowiem zawinił, że powołany do pracy ponad jego siły, nie mógł podołać zadaniu? Cóż winien człowiek wychowany w twardej szkole „austriackiej“ za Bacha i innych opatrznościowych mężów Austrii, że nie mógł wznieść się do wyżyn, na jakich chciano widzieć nasze szkolnictwo? Był to urzędnik, rzucony w samo centrum ówczesnej biurokracji austriacko-galicyskiej, wypełniający ściśle to, co mu „z góry“ polecono, oglądający się jak zając, by się komu nie narazić, stanowiska nie stracić, słowem nie pójść tam, skąd się wyszło. Zresztą trudno było zerwać od niego niezawisłości zdania, obszerności poglądów i działania w myśl ideałów narodowych, albowiem na reformatora szkolnictwa nie miał żadnych kwalifikacyj. Był to zwykły sobie „*Conceptbeamter*“ i nic więcej! Miał tylko zdolności w jednym kierunku, tj. posiadał znakomicie sztukę „pływania“ po wierzchu, jaką nie odznaczał się żaden z jego następców. W stosunku do możnych i trzymających władzę w swem ręku był nadzwyczaj gładki i przenikliwy, jako taki umiał trzymać język na wodzy i nie wrywał się niepotrzebnie, umiał myśli i natchnienia swoich wierzchników ubierać w powabne i na razie aktualne słowa, umiał w razie potrzeby milczeć a gdy kazano, mówić. Co więcej, przekonania swoich zwierzchników były zarazem jego przekonaniem. I tak się zrosł ze swoją rolą, że stał się manekinem władzy, symbolem stosunków, jakie wówczas panowały w naszej Radzie Szkolnej krajowej; to co się w niej

działo, tego wyrazem był Olszewski, jako podobny do wosku, który oddaje wiernie każde przyciśnięcie. Kto nie znał działalności naszej najwyższej magistratury, ten miał żywy jej obraz w Olszewskim.



NAUCZYCIELKI W WALCE O POLEPSZENIE SWEJ DOLI.

(Dokończenie).

Tak rósł zastęp nauczycielek; a ile razy rozczarowane długoletnią praktyką bezpłatną, nie widząc zabiegów władz, aby ugruntować przyszłość ich, podnosiły choć trochę głosu, zastraszano je w tej chwili groźbą, że wszystkie praktykantki zostaną usunięte.

Równocześnie zaś rosła ludność Lwowa, mnożyły się szkoły, powstawały „paralele“, władze potrzebowały tych nauczycielek i oddawały im nowo tworzone klasy, nie ustawały jednak przedstawiać rzeczy tak, jakoby klasy te otwierało się tylko z łaski dla nich, że klasy te mogą być zwinięte każdej chwili. Z łaski wyposażono praktykantki w prawo prowadzenia klasy, mianowano je „na rok“, z prawem podania o przedłużenie, płatnemi praktykantkami. I tak bez najmniejszych praw, ale z masą obowiązków, przez 8, 10, 12 lat siedziały w szkole praktykantki, w klasach, których nie rozwijało się, póki nie podołało się Radzie Szkolnej mianować ich „nauczycielkami młodszymi“ znowu bez praw, lecz za to z tytułem wiecznie zielonym, jak liście cyprysu.

Co kilka lat pojawia się konkurs, wprawiający w ruch wszystkie owe „młodsze“, posiwiałe w ciężkiej pracy nauczycielskiej; podają się więc o posady, jedną lub kilka nowo kreowanych, lub opróżnionych z powodu śmierci łaskawej koleżanki; dostają jednak te, co „plecy“ mają, a choćby nie protekcya rozstrzygała, przecież więcej nie może być stabilizowanych, jak jest „rozpisanych“ miejsc.

Tak stało się, że dziś stoimy wobec faktu, że na dwieście kilkadziesiąt klas w szkołach żeńskich, oraz na kilkanaście klas w męskich szkołach, prowadzonych przez kobiety, stałych nauczycielek jest osmdziesiąt kilka; sto czterdzieści zaś nauczycielek, posiadających te same kwalifikacje, co ich szczęśliwsze koleżanki, jest „młodszych“, z latami służby od 25 lat do blisko 13, stanowiących najniższy czas pracy zawodowej dzisiejszych nauczycielek „młodszych“ miasta Lwowa.

Sto czterdzieści kobiet, które najpiękniejsze lata życia oddały pracy dla gminy miasta Lwowa, którym władze szkolne nic do zarzucenia nie mają, które obowiązki swe spełniają zupełnie ku ich zadowoleniu, a prócz tego nie ustają jeszcze w pracy nad sobą, znajduje się dziś bez zabezpieczenia na jutro, bez

prawa jakiejkolwiek emerytury w razie niezdolności do pracy, lub starości. 15, 20, 25 lat ich pracy wykresła się z ich życia, zowiąc łaską jeszcze, że do tej pracy sposobność im się dało, a gdy głos podnoszą, wtedy jeszcze głośniej krzyczą mecenasi oświaty, że one obowiązków jeszcze mają za mało, włóźmy na barki ich jeszcze więcej pracy, a potem przystąpimy do uregulowania tych stosunków.

To też widzieliśmy onegdaj we Lwowie niezwykle zjawisko. Te potulne dotychczas nauczycielki, tak długo wyczekujące z wiarą, że Rada miejska zrobi coś dla nich, że Rada Szkolna, znająca ich pracę i poświęcenie, kołatać pocznie o polepszenie ich bytu, rozczarowane i zawiedzione w tej nadziei, a czujące że chyba dość już tej niepewności, że i dla nich zaświtać musi jakaś lepsza dola, postanowiły głośniej odezwać się, zażądać ustalenia dla nich jakichś praw i skorzystać ze wszystkich legalnych środków, stojących im do dyspozycji, aby wywalczyć sobie unormowanie stosunków służbowych.

Na sobotę dnia 15. listopada zwołały zgromadzenie, na którym zjawilo się też wielu radnych gminnych i wytoczyły na niem swe słuszne żale, oraz żądania: 1) zniesienie sposobu obsadzania posad w drodze konkursów a natomiast stabilizacja każdej nauczycielki po kwalifikacji, o ile prowadzi klasę i posuwanie jej później na coraz wyższą rangę w odstępach co pięć lat.

2) Póki ustawa taka nie zostanie uchwalona, obsadzenie stałymi „starszemi“ nauczycielkami tych wszystkich klas, które dłużej niż trzy lata istnieją, w myśl ustawy dotychczasowej.

3) W obec tego, że nauczycielki, które dziś domagają się lepszego bytu, rozpoczęły praktykę wtedy, gdy ona była jeszcze bezpłatna, a awans ich na wymienione powyżej kategorie płatnych miejsc nie był uregulowany i zupełnie zależał od przypadku; panie te zaś w latach bezpłatnej praktyki bardzo wiele pracowały; żądają zaliczenia im do służby wszystkich lat pracy, począwszy od wstąpienia do szkoły.

4) Posady, wakujące teraz, a na które rozpisało konkurs, Rada miejska powinna nadać najstarszym liczbą lat służby, inne zaś podają się jedynie dla zademonstrowania, że istnieją i mają prawo do stabilizacji.

Zapomniano zaś podnieść, co jednak należy do postulatów i wejdzie do memoriału, jaki Radzie miejskiej i szkolnej przedłożyć uchwalono, że:

5) Nauczycielki domagają się zniesienia tajnej kwalifikacji, zdającej los ich na widzimisię kierowników i inspektorów szkolnych.

Powyższe żądania sformułowały po dłuższych przemówieniach pp.: dr. Salomea Perlmutter, Anna

Perlmutter, Weiglówna Wanda, Łukawska, Bałabanowa itd.

Zaznaczyć należy, że obecni radni miejscy życzliwie przyjęli żądania nauczycielek i przyrzekli poparcie w Radzie gminnej.

Lecz już bez zastrzeżeń, stojąc na stanowisku, że kto pracuje ciężko, winien mieć płacę należytą i zapewnioną przyszłość, przyrzekli poruszyć sfery odpowiednie radni Hudec i dr. Lisiewicz.

Obaj w przemówieniach swych nadto okazali, że sprawy szkoły i szkolnictwa nie są dla nich obcymi, nie zaskoczyły ich zniechęca, lecz że żywo interesują się i szkolnictwem i położeniem nauczycieli.

Radny Hudec znowu dał dowód, że socjaliści, to nie krzykacze jacyś, co to „burzyć“ chcą wszystko, lecz gorąco pragną podniesienia poziomu kulturalnego szerokich warstw ludności. Dobrych szkół, dobrych nauczycieli i dobrze wyposażonych, mówił on, trzeba nam, jeśli dźwignąć się chcemy z analfabetyzmu i wskazując, że przy dobrych chęciach znalazłyby się i finanse, bo tak, jak dziś rzeczy stoją, to wszystkie pieniądze wydane na oświatę są wyrzucone. Mowę Hudeca oklaskiwały nauczycielki gorąco.

Niemniej też gorąco przyjęto mowę dra Lisiewicza, który dokładnie obeznany jest z położeniem nauczycielek i niejedną gorzką prawdę pod ich adresem wypowiedział, podnosząc, że one same też nie mało są winne, iż dotychczas nie dla nich nie zrobiono i wzywał je do nieustannej pracy około polepszenia swej doli. Zabierali jeszcze głos radni Choledecki, Ichnatowicz, Czarnecki, Soleski, reprezentant nauczycieli w Radzie miejskiej, poczem wybrano komisję mającą zająć się ułożeniem memoriału do Rady gminnej i do Rad Szkolnych, oraz dalszą pracą, zwoływaniem zgromadzeń itp. W skład tej komisji weszły: pp. Bałabanowa, Weiglowa, Perlmutter S. i A., Łukasiewiczowa, Zajączkowska i kilka innych.

Z zapewnieniem, że nieustaną w pracy, dopóki nie wywalczą sobie sprawiedliwie należących im się praw, rozeszły się.



Mowy posła Dra Franciszka Tomaszowskiego,
wygłoszone w sprawie stosunków prawnych nauczycieli szkół ludowych na posiedzeniach Sejmiku krajowego w dniach 10-go i 11-go lipca 1902.
(Dokończenie).

II.*)

Sprawozdanie komisji szkolnej, jak wszystko co wychodzi z pod pióra tego sprawozdawcy, jest tak

*) Mowa przy rozprawie nad sprawozdaniem komisji szkolnej nad wnioskiem Wydziału krajowego o podwyższenie płac nauczycieli. Sprawozdawca poseł Kozłowski.

gruntowne, wyświeca sprawę i słowami i cyframi tak dokładnie, że Wysoka Izba może się o wszystkich szczegółach jak najdokładniej poinformować i nie potrzebuję się w rozbiór tego sprawozdania i w rozbiór szczegółów sprawy, o którą chodzi, wdawać.

Komisya szkolna, obradując nad polepszeniem płac na podstawie wniosku Wydziału krajowego, czuła niedostatek tej regulacyi, miała jednak ścisłą marszrutę przepisaną w kwocie, którą na ten cel przeznaczono.

Jako członek komisji szkolnej i subkomitetu, domagałem się kilkakrotnie większej kwoty, ale na oświadczenia członków subkomitetu, którzy teren sejmowy znają, iż Wysoki Sejm po za tę kwotę wyżej nie pójdzie, musiałem zrezygnować z tych żądań i razem z innymi radzić nad tem, aby w obrębie tej kwoty stworzyć coś możliwie najlepszego.

Poprzedni mowca zaznaczył, że pewna ilość nauczycieli nie otrzymała polepszenia.

Naturalnie, jeżeli mamy 8.200 nauczycieli, a na to tylko kwotę 640.000 kor., to nie można każdego obdzielić. Chodzić więc mogło przedewszystkiem tylko o to, aby tą kwotą naprawić krzywdę największą.

Zaznaczam, że wielką doniosłością tej reformy jest zniesienie stałych młodszych nauczycieli, a dlatego tak ważną, że kiedy w przyszłości znowu kiedyś będziemy radzić o polepszeniu płac nauczycielskich, o tej kategorii nauczycieli mowy już nie będzie.

Reforma ta jest z tego względu tak doniosłą, że nie tylko wynagradza krzywdę długoletnią tych młodszych, co młodszymi byli tylko z nazwy, ale często wcale nie młodymi ani wiekiem, ani służbą, którzy przy kwalifikacyi równej z innymi kolegami mieli płacę o 40% niższą, a nadto nie mieli szansy awansowania do wyższego stopnia płacy. A więc ta reforma naprawia nietylko długoletnią krzywdę tych ludzi, ale i na przyszłość tej krzywdy nie dopuszcza.

Z tego także względu, aby ustawy całej nie kwestyonować, aby i tego polepszenia, które przecie jest polepszeniem, nie narażać na szwank, nie myślę żadnych stawiać poprawek finansowych.

Nauczycielstwo przyjmie to podwyższenie z wdzięcznością w nadziei, że to skromne podwyższenie jest tylko początkiem akcyi w tym kierunku i że Sejm pomyśli wkrótce o ustawie, któraby tę piekącą sprawę stanowczo załatwiła.

Muszę jednak poprawkę jedną zrobić co do sprawozdania komisji szkolnej, a że zaznaczyłem to moje odmienne zdanie także i w komisji, więc niejako jako referent mniejszości tej komisji tu je powtarzam.

Chodzi mi o tak zwany status powiatowy w czwartej klasie.

Tym członkom Wysokiej Izby, którzy tej rze-

czy dokładnie nie znają, chcę tę sprawę wyjaśnić pokrótce.

W klasie I. II i III. płac jest etat krajowy; tam się posuwają nauczyciele według lat służby i aplikacyi w całym kraju.

W klasie IV. jest etat okręgowy, to znaczy, że do płac wyższych posuwają się nauczyciele w obrębie każdego okręgu.

Na to są bardzo liczne skargi, albowiem w tych powiatach, gdzie są lepsze warunki bytu, a więc gdzie się tych nauczycieli garnie więcej, tam są posady lepsze, wszędzie obsadzone i tam też z tego powodu długo czekać trzeba na posunięcie się do wyższej płacy. W jednym więc powiecie wyczekuje nauczyciel całe lata na wyższy stopień płacy, a tymczasem tuż o miedzę we wsi sąsiedniej, znacznie młodszy do wyższej klasy płacy już doszli.

Nie taję sobie trudności, jakaby spadła na krajową Radę Szkolną, gdyby tak liczny personal miała objąć pewnym spisem i posuwać tych nauczycieli według lat służby i aplikacyi.

Z drugiej jednak strony usunęłoby się krzywdę tak wielką, że trud ten bardzoby się opłacił.

Jako motywa przeciw memu wnioskowi podawali członkowie komisji, że w ten sposób wyludnia się powiaty z nauczycielstwa, w których są gorsze warunki.

Bo to, że właśnie w tych gorszych powiatach awans jest lepszy, jest niejako premią, aby się nauczycielstwo garnęło do nich.

Sądzę jednak, że ilość posad jest ograniczoną i skoro powiaty lepsze się zapełnią, to będą musieli nauczyciele napływać także do tych powiatów gorszych i dlatego sądziłem, że należy przecie etat krajowy zaprowadzić.

Były także inne motywa mianowicie, że uszczupli to autonomię Rad Szkolnych okręgowych. Ja tego nie widzę, wszakże przy awansie do wyższych płac Rady Szkolne okręgowe opinię swoją o podwładnych nauczycielach wydawać będą i na podstawie tej opinii Rada Szkolna krajowa nauczycieli do wyższych płac posuwać będzie. Rady Szkolne okręgowe nie uważają zresztą tej reformy za uszczuplenie autonomii; wszak bardzo wiele Rad Szkolnych okręgowych oświadczyło się za tą reformą.

Polecam zatem Wysokiej Izbie wniosek Wydziału krajowego t. j. aby w IV. klasie zaprowadzić status krajowy.

A teraz jedna skromna uwaga. Jest to rzeczą bardzo niebezpieczną z p. sprawozdawcą polemizować na polu statystyki, bo można od niego otrzymać w replice porządne ciągi. (Wesołość.)

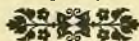
Ale przecie zdobędę się na odwagę. Mianowicie p. sprawozdawca na czele swego sprawozdania

obliczył, jakie kwoty w ciągu lat przybywały do budżetu szkolnego.

Jest to rzecz całkiem prawdziwa, jednak mogłoby się wydawać, iż wzrost tych kwot pochodzi stąd, że Sejm z hojnością zgadzał się na podwyższenie płac nauczycieli. Otóż to zwiększenie się tej pozycji nie stąd pochodzi. W miarę, jak szkół więcej przybywało, przybywała też i większa liczba nauczycieli i w skutek tego przybywały też i wydatki.

Kończę, polecając Wysokiej Izbie tę ustawę i proszę o jej przyjęcie w tej stylizacji, jak proponuje komisya wraz z tą moją poprawką „w IV. klasie płac zaprowadza się przy awansie do wyższych stopni płac, w miejsce dotychczasowego etatu okręgowego, etat krajowy“.

Polecam nauczycielstwo opiece Wysokiego Sejmu, uważając polepszenie dzisiejsze jako początek do dalszej akcji poprawy bytu nauczycielstwa.



Wiadomości z nauki fizyki dla seminarjów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

„Utwierdźmy na cienkim druciku gruby ołówek i ćwiartkę zwykłego papieru. Ćwiartka papieru ma mniejszą objętość niż ołówek; jeżeli włożymy po kolei jedno i drugie do stosownego słoja szklanego, napelnionego do odpowiedniej wysokości wodą, zobaczymy, że po włożeniu ołówka woda wyżej się podniesie, aniżeli kiedy włożymy ćwiartkę papieru. Ale ćwiartka papieru ma znacznie większą powierzchnię, niż ołówek.“ itd.

Z takiego przedstawienia rzeczy widzimy: 1) że p. Franke jeżeli i tym razem zechce stanąć w obronie sz. autora, nie będzie potrzebował robić obietnicę dla seminarjów nauczycielskich, że ich gabinety zaopatrzy Rada Szk. krajowa w odpowiednie dzbany, bo wąskie i wysokie słoje są w każdym gabinecie fizykalnym; 2) że uczniowie widzieć mogą z daleka podnoszenie się wody w słoju; 3) że zwilżenie ołówka wodą i mniejszenie jej w słoju właśnie dodatnio wpływa na przebieg doświadczenia; 4) że wymiary papieru i ołówka podane są dokładniej; 5) że wkładanie do wody papieru i ołówka za pomocą drucika nie nastrocza żadnej trudności, owszem oddala ręce nauczyciela od tych przedmiotów, przez co doświadczenie jest więcej przejrzyste; 6) że ilość wypchanej wody przez drucik łatwo nieuwzględniać, bo nie popełnimy wielkiego błędu.

Na stronie 2. §. 2. Wymiary, alin. 3. czytamy: „Są ciała, które mają wysokość, długość i szerokość wszędzie jednakową; takie ciało widzimy na rysunku 1 pod znakiem Pp; wszystkie boczne jego strony są prostokątami; nazywamy je prostopadłościanem.“

Wierny powziętej zasadzie, przytoczę najpierw zdanie i recenzję innych o tym ustępie. Uczeń kursu I-go w c. k. semin. po godzinie geometryi przystepuje do mnie, mówiąc: „Proszę p. profesora w tej fizyce to napisane wielkie głupstwo“ i wskazuje mi właśnie na ten ustęp pod Pp. — „przecież tylko w sześciianie jest wysokość, długość i szerokość wszędzie jednakowa, a tu przedstawiony jest równoległoscian prosty i prostokątny a może i ukośnokątny, bo o podstawie jego niema żadnej wzmianki.“

Musiąłem kandydatowi tłumaczyć, że Wysoka Rada Szk. krajowa nie mogła przecież przedkładać głupstw do zatwierdzenia Wys. Ministerstwa oświaty. Kandydat popatrzył na mnie niedowierzająco i odszedł. Zachęcony taką recenzją ucznia pokazywałem ów ustęp innym kolegom, i każdy ruszył dziwnie ramionami i potwierdził opinię kandydata. Ja sam chciałem porwać za moje nożyczki recenzenta, przeprosić sz. autora i użyć znowu jego własnych słów, umieszczonych na str. 555. wiersz 15. z dołu, „że ustęp ten świadczy o ubolewaniu godnym stanie wiadomości naukowych autora tej fizyki, z dziedziny Geometrii początkowej.“

Każdy człowiek, mający przeciętne wykształcenie, skoro usłyszy, że są ciała, które mają wysokość, długość i szerokość wszędzie jednakową, domyśla się od razu, że to jest sześciian, i pod wrażeniem tych słów szuka w rysunku pod znakiem Pp. kostki czyli sześciianu. Lecz jakież jego zdumienie, gdy rysunek ten nie przedstawia sześciianu. Bezwarunkowo każdy uczeń seminarjum I. kursu, ma pewne wiadomości z geometryi i tę właśnie cechę sześciianu zna dobrze, i chce go tu mieć na rysunku pod znakiem Pp.

Przecież każda nauka opiera się jedna na drugiej, jedna wspiera drugą; jedna służy do lepszego zrozumienia drugiej, i tak być przecież musi — a więc wiadomości nabyte poprzód przez ucznia z geometryi, powinny w tym wypadku wspierać naukę fizyki, a tu uczeń naraz zaznajomić się ma z t. zw. prostopadłościanem! On tej nazwy nigdy nie słyszał, daremnie jej szukać w geometryi, przeznaczonej dla niższych a nawet wyższych szkół gimnaz. p. t. „Geometrya dra F. Mocnika, przetłumaczył G. Maryniak“.

Gdzież zatem kandydat z kursu I. szukać ma tego wyjaśnienia, co to jest prostopadłościan? Przecież go i nauczyciel fizyki o tem pouczyć nie może, bo na swej godzinie uczyć musi fizyki, a nie geometryi, i gdyby nawet miał dobre chęci pouczyć kandydatów o prostopadłościanie, to mógłby to uczynić dopiero na kursie III., bo na ten kurs przeznaczoną jest w myśl planów, nauka o bryłach. Wprawdzie i na I. kursie, na samym wstępie nauki geometryi mówi się o niektórych bryłach n. p. o sześciianie, lecz nie ma czasu mówić o prostopadłościanie, bo prosto-

padłościanem według określenia, podanego przez sz. autora „wszystkie boczne jego strony są prostokątami“ (o podstawie nie ma tu wzmianki) może nazwać uczeń równoległościan prosty i prostokątny. a) jeżeli podstawą jest kwadrat, b) prostokąt... a dowcipny uczeń podciągnie nawet pod tę nazwę i walec, umieszczony na rysunku 1. pod znakiem *w* (bo pobocznicą rozwiniętą jako ściana boczna będzie prostokątem).

Gdyby autor był powiedział: ogranicza go sześć prostokątów, to odpowiadałoby to figurze na rysunku 1. pod znakiem Pp. oraz określeniu równoległościanu prostokątnego, które znajdzie uczeń w podręczniku geometrii, przeznaczonym dla niższych klas gimn., a który to podręcznik używany jest i w seminariach naucz.

Pozwolimy sobie tedy postawić autorowi pytanie: czy pisał w mowie będący podręcznik dla profesorów fizyki, czy dla uczniów, by im ułatwić tę naukę? Czy sz. autor zaglądnął chociaż do planu naukowego, przepisanego dla seminariów nauczycielskich stat. organ. z 31. lipca 1886. l. 6.031. (Dz. rozp. Nr. 50.) Śmiem twierdzić, że sz. autor ma takie pojęcie o tym planie nauki, jak piszący o okolicach Honolulu.

Znowu więc nie nowego sz. autorowi, tylko powtórzę słowa wypowiedziane przez pnę Józefę Januszównę, na str. 552. Nr. 43. „Szkoły“ z r. 1894. wiersz 3. z dołu „Nawiasowo dodaje, że zgadzam się w zupełności z p. D. w jednym punkcie: nowy podręcznik nie odpowiada wymaganiom planu naukowego dla semin. naucz.“ Oba podręczniki, tak ten dla szkół wydziałowych jak i obecny dla semin. naucz. są bezsprzecznie pod względem planu, zakresu i metody nauki fizyki tak w jednej, jak i w drugiej szkole **bezwartościową tandetą!**

Już czuję na sobie uderzenie maczugi p. Natansoną, umieszczonej na str. 555. Nr. 43. „Szkoły“ z r. 1894. mianowicie: „W obec takiego stanu rzeczy uchylam się od dyskusji z recenzentem w sprawie zakresu i metody nauki fizyki w szkole. Uchylam się zaś dlatego, że nie dostrzegam w tym razie warunków, których dla naukowej, pożytecznej dyskusji potrzeba koniecznie“ i kończy ten ustęp komunałem, zapożyczonym od p. Frankego. (C. d. n.)



UZDROWIENIE PARLAMENTU KOSZTEM BIEDNYCH NAUCZYCIELI.

Prezes ministrów dr. Koerber wpada na coraz to nowe pomysły, ażeby wyrwać parlament z bagna obstrukcji i zmusić go do pracy, lecz wszystkie jego usiłowania w tym kierunku okazały się bezsku-

teczne. Ażeby więc skłonić Czechów do zaniechania obstrukcji, użył dr. Koerber w ostatnich czasach następującego fortelu: Sejm czeski uchwalił na ostatniej sesji r. b. podwyższyć placę nauczycieli ludowych, na pokrycie zaś tego wydatku nałożył za zgodą rządu dodatek krajowy do podatku od piwa w wysokości 1.40 K. od hektolitru. Uchwała ta zapadła przed kilku miesiącami, ale do tej pory jeszcze nauczyciele w Czechach nie otrzymali tak gorąco upragnionego podwyższenia, albowiem obie ustawy, t. j. podwyższające placę nauczycieli i zaprowadzające podatek krajowy od piwa dotąd nie zostały przedłożone do sankcji.

Posel Kramarz postawił dnia 26. z. m. nagły wniosek w Izbie poselskiej, zapytując z czyjej winy ponosi dotkliwą szkodę nauczycielstwo czeskie.

Na to oświadczył dr. Koerber „że rząd musi uwzględnić położenie budżetowe państwa, które przez nową ustawę traci poważny dochód z piwa, przyczem zapewnił, że rząd jest *bardzo życzliwie (!)* usposobionym względem nauczycieli, gdyż zgodził się na takie podwyższenie podatku od piwa, jakie jest potrzebne na pokrycie podwyższonych plac nauczycieli, jednak *obecne położenie parlamentu* nie pozwala liczyć na pewne, że rząd w razie potrzeby powiększenia dochodów państwa na inne cele, może uzyskać takie podwyższenie, dlatego nie wolno mu narażać państwa, aby kiedykolwiek wpaść mogło w deficyt. Byłoby *zupełnie inaczej*, gdyby w parlamencie podjęto znowu normalne prace i je przyspieszono“.

Wynika z dotychczasowego postępowania dra Koerbera i z jego mowy, że nie chce on przedłożyć wspomnianych ustaw dotąd do sankcji, dopóki posłowie czescy nie wyrzekną się obstrukcji i nie pozwolą pracować parlamentowi. W ten sposób chce dr. Koerber w samym kraju czeskim wywołać reakcję przeciw polityce obstrukcyjnej i na posłów czeskich zwalić odium za to, iż nauczyciele cierpią biedę, jak i za to gdyby rząd obciążeniem budżetowym zmuszony był wyżej opodatkować piwo, czemu właśnie sankcjonowanie przeszkodziłoby musiało.

Posłowie czescy w energicznych wyrazach zaprotestowali przeciw tworzeniu takiego związku pomiędzy działalnością Rady państwa a ustawami sejmowemi, a w szczególności poseł Szpindler zaznaczył z naciskiem, że kwestya sankcjonowania ustawy o placach nauczycielskich *nie jest polityczną*, albowiem odnośną ustawę uchwałył oba narody jednomyślnie i oba też żądają jej zatwierdzenia monarszego.

W czeskim klubie referował dr. Brzora nad odpowiedzią prezydenta ministrów, a w przeprowadzonej debacie zaznaczono jednogłośnie, że winę w tej zwłoce ponosi wyłącznie i jedynie rząd centralny.

Członkowie obu krajowych Towarzystw nauczycielskich tj. czeskiego i niemieckiego udali się natychmiast do posłów swoich stronnictw z zapytaniem, czyli możliwem jest dla prezydium owych Towarzystw uzyskanie audyencji z posłami obu narodów u cesarza w sprawie sankcjonowania ustawy krajowej — lecz ze względu na chwilową niedyspozycję cesarza, otrzymali odmowną odpowiedź, w obec czego przyrzekli posłowie, iż skoro tylko cesarz przyjdzie do zdrowia, oni uproszą u niego audyencję.

od stronnictwa i zakończenia w takim razie niemiecka kon- , że koledzy przed świętazego im ży-

TNE.

seminarium z. m. w Kro-

wydz. żeńskiej

Wiadomości potoczne.

Koledzy i Koleżanki! Prosimy Was w interesie Waszym oraz oświaty ludowej, rozszerzajcie „Szkolnictwo“ wśród znajomych i jednajcie dlań nowych prenumeratorów.

Troskę o zdrowie dziatwy szkolnej zepchnięto w Galicyi na barki biednych i nie zrobić nie mogących nauczycieli, *żądając od nich troskliwego pielegnowania* zdrowia dzieci, lecz niestety — w zabójczych mordowniach! W sąsiednich krajach nadzór taki spełniają c. k. powiatowi lekarze, którzy rok rocznie zwiedzają i badają wszystkie szkoły wiejskie i miejskie. U nas właściwie nie wiadomo, w jakim celu istnieją lekarze powiatowi? . . .

Arcyciekawe opodatkovanie — jak donosi „Głos Przemyski“, wynalazła nauczycielka p. T. w III. kl. szkoły ludowej na „Garbarzach“, wprowadzając pomiędzy uczenicami nowy, nikomu jeszcze zapewne nieznan system podatku „ściśle osobisto-dochodowego“, który polega na tem, że każda uczenica, chcąc w czasie nauki uzyskać pozwolenie wyjścia „na stronę“, musi złożyć wprzód opłatę w kwocie 2 halerzy. Zebrana suma służyć ma na wsparcie biednych uczenic. Cel wprawdzie szlachetny, lecz czy jest właściwy podobny sposób ściągania składek i tego rodzaju opodatkovanie uczenic, pozwolimy sobie powątpiewać.

Niepowołani obrońcy p. Liskowicza z Sokala, zniewolili nauczycielstwo do podpisania wielce charakterystycznego oświadczenia w obronie „najzasłużeńszego“ i „najarcygodniejszego“ inspektora oraz do wyrażenia mu „najszczerszej sympatii“, które oświadczenie przesłali następnie do kilku dzienników jako dowód, że artykuł w numerze 29. „Szkolnictwa“ jest pełen fałszów. Jak sprawę tę załatwi Rada Szk. kraj. dowiemy się w niedługiej przyszłości.

Wszędzie — tylko nie u nas, panuje zasada sprawiedliwości, czego dowodem uchwała ostatniego sejmku w Górnej Austrii, przyznająca wszystkim nauczycielom, którzy 1. stycznia 1901 byli jeszcze w czynnej służbie, jednak przed dniem 23. marca 1902 (tego dnia weszła nowa ustawa o poborach nauczycielskich w życie) poszli na emeryturę, wypłacono za czas ich czynnej służby

różnicę między rzeczywiście pobieraną płacą, a tą, która im się należała według nowej ustawy.

Przypomnienie. Nauczycielstwo powiatu jarosławskiego, nie mogąc doczekać się remuneracyi za godziny nadobowiązkowe za II. półrocze roku szkolnego 1901/2 omimo, że to już grudzień, zapytuje tą drogą Wysoką k. Radę Szkolną krajową, czy te nędzne kilkanaście k. na które niejedyn niecierpliwie oczekuje — przepłać i czy też na przyszłość nauczyciele będą udzielać naci w godzinach nadobowiązkowych „gratis“. Coś chyba a to się zanosi, a u nas to wszystko możliwe; każą żyć leami i powietrzem, uczyć prawie darmo, a popijać okorzeniami.

egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych przed komisją egzam. w Zaleszczykach złożyli: Boberowa E., Gajdzińska W., Irodenko W., Jasińska A., Kapelusznik M., Kłocińska M., Lipańska M. (odzn.), Łukianowicz I., Petrinowa M., Piasecka E., Platzer M., Schelmbauer M., Semciwicz S., Stańkowska S. (odzn.), Strzelecka A., Symóna A., Świszcz S., Szypajko J. (odzn.) i jeden nauczyciel Rothkopf M.

Zwracamy uwagę na prosty sposób przekonania się, czy dan książka odpowiada wymaganiom higieny ze względu na wielkość liter i przestrzeń między liniami, którą podaje prof. Cohn z Wrocławia. Należy wyciąć w kartce wizytowej kwadrat z bokiem 1 cm.; jeżeli otwór położymy na adany druk, to przy należytem druku zobaczymy najwyżej 2 wiersze, jeśli jest zbyt mały, pomieści się 3—4 wierszy.

Badając w ten sposób podręczniki szkolne we Wrocławiu, znalazł Cohn tylko 13 dobrze wydrukowanych; reszta była albo barbarzyńczo, albo po części wadliwa.

Od Redakcyi. Członków Wydziału wykonawczego konf. krajowej, uprzednie prosimy o krótkie sprawozdanie z mającego się odby posiedzenia w dniu 22. i 23. b. m.

Składki. Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ złożyli: W. K. 1 kor., O. O. 2 ko K. J. 20 h., A. S. 50 h., B. T. 50 h.

Na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach złożył emeryt. prof. gim. L. Małcki 40 hal. Oddział Tow. ped. w Sieniawie je sprzedanych cegiełek 4 K.

Piśmiennictwo.

„Tadeusz Kościuszko“ Pod takim tytułem wydała „Macierz Polska“ pierwszą książkę, poświęcając ją czołowi męża, którego imię noj fundacya, celem rozbudzenia uczuć patriotycznych wśród polskiego społeczeństwa. Autor dzieła A. Chodźniewski oparł swą pracę na najnowszych badaniach naukowych, a postać Kościuszki przyjął, jako *wykwit i koronę* całego narodu. Książkę w kształcie duże ósemki zdobi kolorowa okładka z oryg. medalionem Kościuszki, a w tekście znajduje się 40 rycin — nadto 2. barwne tablice, przedstawiające rozmaite podzaje wojska z czasów powstania w r. 1794. Cena dzieła ze względu na jego cel, bardzo niska, bo wynosi 1 Kor. — na lepszym papierze 2 Kor.

„Budnik“, obrazek Józefa Ign. Kraszewskiego, w opracowaniu dla użytku szkół średnich i sem. naucz. przez Dra Piotra Chmielowskiego, stanowi Tom 15. *Arcydział polskich i obcych pisarzy*, wydany nakładem drukarni F. Westa w Brodach. — Cena egzemplarza 60 halerzy.

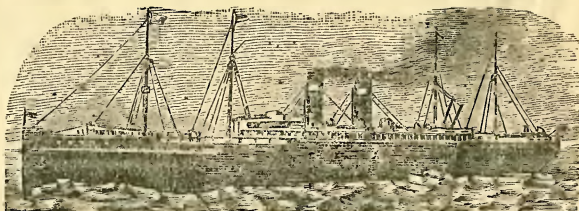
Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

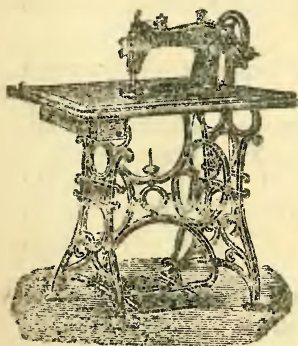
ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM, DWORZEC.



przedaje
bilety kolejowe
okrężne

karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.



Największy zakład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-
brating Shuttle, jakoteż i wszelkich
innych systemów z pierwszorzędných
światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr
nożne od 40 do 120 złr. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa iwanickiego

następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Co jest Chleb św. Antoniego?

dokładny opis jako i jeden zeszyt Chleba rozsyła

za darmo

KSIEGARNIA KATOLICKA, Poznań, Rynek 53

każdemu, kto poda swój adres.

Masło na odmrożenie.

Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów
domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 korony

W. KOTULSKI — Jezierzany koło Buczacza.

WALIGÓRA M.

Najnowsze, oryginalne,

łatwe a wprost wspaniałe

JASEŁKA

p. t. EPIFANIA, nadające się do
przedstawień w każdej szkole,

są do nabycia u autora w Buczaczu, w lwow-
skich księgarniach i w Administracji „Szkol-
nictwa“ po cenie 1 kor. 10 hal. z przesyłką.



SKRZYPCE

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

doskonale nastroj
poręcza za drzewo
i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cerveny a synove

w Hradci Kralove (Czechy).

WYBORNÝ

miód deserowy, kuracyjny

z własnej pasieki w 5 klgr. puszcze

za 6 kor. 60 hal. opłatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego
o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo
i opłatnie. Warto zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz, emeryt. nauczyciel

Iwanczany przy Zbarażu p. l.

Ważne dla rodziców.

P. St. Röhrenscheff, nauczyciel przy szkole wydział.
w Tarnowie przyjmie od II-go półrocza roku szk. 1902/3 oraz
nadaje na stancję synów nauczycieli, oficjalistów itp. jako uczniów
ze szkół posp. oraz z I. i II. kl. gimnaz. lub z I. i II. kl. realnej,
ręcząc za troskliwą opiekę i skutki w naukach.

Ceny umiarkowane. W nauce zapewnią fachową pomoc
dla dzieci.